Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok VII **Warszawa, 25 stycznia 1928 r.** **Nr. 4**

Warunki prenumeraty na ostatniej stronie okładki.



Jeden z najlepszych ogierów stadnych w Anglji, przychówek po którym wygrał w ciągu 5 lat Ł 175.134.

PHALARIS og. gn., ur. w 1913 r.

BROMUS		POLYMELUS	
Cherry	Sainfoin	Maid Marian	Cyllene
St. Simon	Springfield	Hampton	Bona Vista

Wyścigi Konne w r. 1927 i ich rozwój w porównaniu z latami minionemi.

(Wyciąg ze sprawozdania na posiedzeniu Komitetu do Spraw Wyścigów Konnych odbyt. 14/XII. 1927 r.).

(Dokończenie).

Startowało średnio w wyścigu.

1926 r.	Koni 5,	na torach stołeczn. 5.08,	prowincjon. 4.46
1927 r.	„ 5,	„ „ 5.25,	„ 4.21

Koń startował przeciętnie.

1926 r.	wogóle 8,	na torach stołeczn. 10,	prowincjon. 4 5
1927 r.	„ 8,	„ „ 9,	„ 5

Przeciętna wartość nagrody.

1926 r.	wogóle 1,683 zł.,	tory stoł. 2,075 zł,	prowin. 876 zł.
1927 r.	„ 2 061 „	„ 3.069 „	„ 937 „

Przypada średnio na konia.

1926 r.	wogóle 2.660 zł.,	tory stoł. 4.095 zł.,	prowin. 863 zł.
1927 r.	„ 3.604 „	„ 5.314 „	„ 1.276 „

Ilość gonitw.

dla 2-letnich:	**1926 r.**	wogóle 148,	stoł. 129,	prowinc. 19
	1927 r.	„ 159,	„ 133,	„ 26
dla 3-letnich:	**1926 r.**	„ 135,	„ 129,	„ 12
	1927 r.	„ 165,	„ 134,	„ 31
dla 3-letn. i st.	**1926 r.**	„ 435,	„ 278,	„ 157
	1927 r.	„ 592,	„ 275,	„ 317
dla 4-let. i st.	**1926 r.**	„ 268,	„ 133,	„ 135
	1927 r.	„ 350,	„ 145,	„ 205
na dyst. do 1600 mtr.	**1926 r.**	wogóle 426,	st. 361,	prow. 65
	1927 r.	„ 535,	„ 371,	„ 164
na dyst. do 2400 mtr.	**1926 r.**	„ 392,	„ 274,	„ 118
	1927 r.	„ 513,	„ 294,	„ 219
na dyst. ponad 2400 „	**1926 r.**	„ 168,	„ 28,	„ 140
	1927 r.	„ 218,	„ 22,	„ 196
Gonitw płaskich	**1926 r.**	„ 730,	„ 601,	„ 129
	1927 r.	„ 907,	„ 629,	„ 278
Gonitw z płotami	**1926 r.**	„ 131,	„ 49,	„ 82
	1927 r.	„ 190,	„ 47,	„ 143
Gonitw z przeszkod.	**1926 r.**	„ 125,	„ 13,	„ 112
	1927 r.	„ 169,	„ 11,	„ 158
Handicapów	**1926 r.**	„ 64,	„ 60,	„ 4
	1927 r.	„ 74,	„ 71,	„ 3

	1926		1927	
Biegało koni pełnej krwi	409	64%	497	69%
„ „ pół krwi	77	12%	132	18%
„ „ niewiad. poch.	149	24%	61	8%
„ „ arabskich	—	—	34	5%

	1926		1927	
Wygrały konie pełnej krwi	1.489.428	90%	2.228 529	89%
średnio na konia	3 641	—	4.484	—
Wygrały konie pół krwi	138 278	8%	211.651	8%
średnio na konia	1.796	—	1 603	—
Wygrały konie niew. poch.	31 210	2%	27.492	1%
średnio na konia	209	—	451	—
Wygrały konie arabskie	—	—	47.542	2%
średnio na konia	—	—	1 400	—

	1926		1927	
Biegało koni urodzonych w stadninach państwow.	46	7%	52	7%
Biegało koni urodzonych od ogierów państwowych	203	32%	302	42%
Biegało koni innego poch.	386	61%	336	46%
Biegało koni arabskich	—	—	34	5%

	1926		1927	
Wygrały konie urodzone w stadninach państwow.	227.680	14%	383.481	15%
średnio na konia	4.950	—	7.375	
Wygrały konie urodzone po ogierach państwowych	640.398	39%	1.161.136	46%
średnio na konia	3.155	—	3.845	
Wygrały konie innego poch.	790.839	47%	923.055	37%
średnio na konia	2.049	—	2.747	
Wygrały konie arabskie	—	—	47.542	2%
średnio na konia	—	—	1.400	

Frekwencja publiczności na torze w Warszawie.

Rok	Wiosna	Jesień	Cały rok
1922	233.020	159.174	392.194
1923	211.104	185.531	396.635
1924	160.108	179.898	340.006
1925	154.278	176.428	330.706
1926	234.092	245.322	479.414
1927	306.748	308.618	615 366

Zestawienie tych liczb obrazuje postęp i rozwój prób wyścigowych i potwierdza ich progresywny rozrost, co niechybnie dowodzi, że stosowane metody są dobre, celowe.

Dążenie Ministerstwa Rolnictwa, aby zapewnić byt i rozwój Towarzystwom prowincjonalnym, ma jak widać zupełnie dodatnie wyniki, a przytoczone cyfry wykazują, jak szybkie są w tej mierze postępy.

W Warszawie w przeciągu ostatnich czterech lat wzrosła ilość dni o mniejwięcej jedną trzecią, ilość gonitw o dwie piąte, ilość startów o trzy czwarte, a suma nagród i premjów zwiększyła się w czwórnasób; — na torach zaś prowincjonalnych za ten sam okres wzrosła ilość dni trzykrotnie, ilość gonitw prawie czterokrotnie, ilość startów ośmiokrotnie, a suma nagród i premjów zwiększyła się osiemnaście razy.

Do tego dodać należy, że cały szereg Towarzystw zdobył i urządził, lub urządza nowe tory, odpowiadające wymaganiom techniki wyścigowej.

W 1926 roku urządzone zostały tory w Wilnie, Grajewie i Baranowiczach.

W 1927 roku tory w Tarnowskich Górach, Równem, Bydgoszczy i Lublinie.

W organizacji są nowe tory w Ciechocinku, we Lwowie i w Białymstoku.

Tory w Łodzi i w Piotrkowie co rok zyskują nowe udoskonalone urządzenia.

Na nowym torze Stołecznego Towarzystwa, po uporządkowaniu stosunków drogowych i sąsiedzkich, rozpoczynają się roboty inwestycyjne, które będą wymagały kilku lat pracy i znacznych nakładów, ale w wyniku których posiądzie Polska jeden z najlepszych i najlepiej urządzonych torów wyścigowych i treningowych w świecie.

Bardzo wiele pozostawia do życzenia tor w Przemyślu, dzięki zbyt nizkiemu położeniu.

Charakter toru w Poznaniu, uniemożliwia wprost dokonywania na nim poważniejszych prób selekcyjnych, przeto pozostanie on torem o charakterze przeszkodowym, ciężar zaś poważniejszych prób w Wielkopolsce przeniesiony jest do Bydgoszczy.

Projekty programów na przyszły 1928 rok zapowiadają dalsze powiększenia nagród i premjów, które wyniosą prawdopodobnie około $3^1/_2$ miljona złotych.

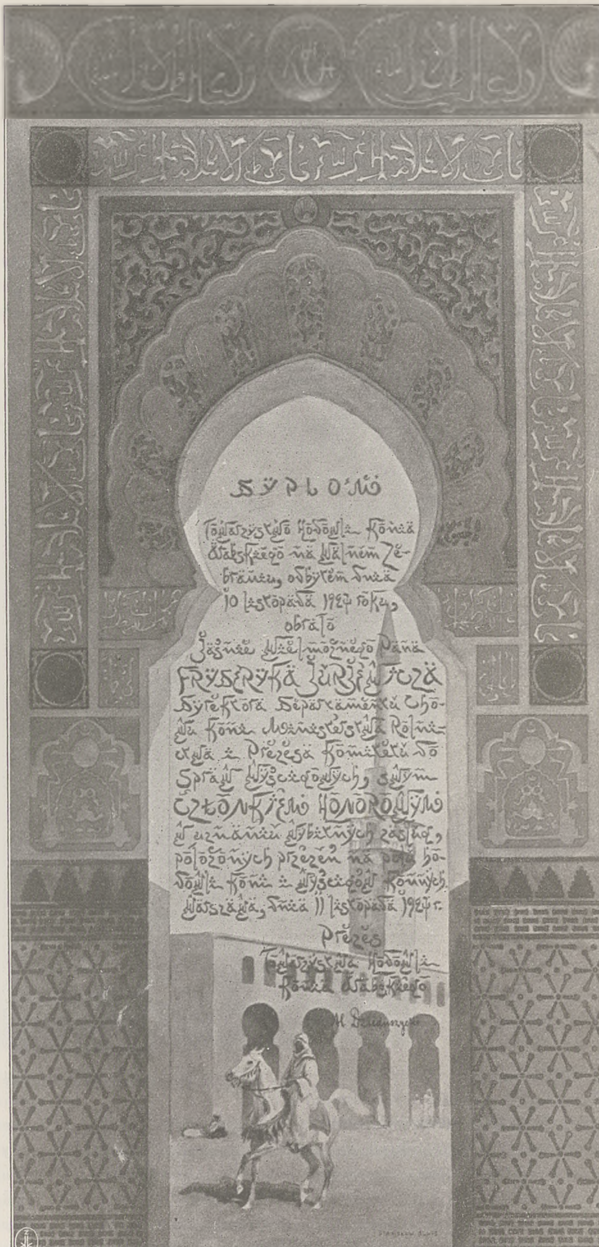
Pomyślny rozwój stwierdzić też można w dziedzinie wyścigów przeszkodowych i w specjalnych wyścigach zarezerwowanych dla wojskowych.

Ten rodzaj wyścigów uposażony jest hojniej od innych gonitw na prowincjonalnych torach, i taki kierunek będzie zapewne i nadal utrzymany.

Wogóle zagadnienie usystematyzowania programów na torach prowincjonalnych, posunęło się znacznie naprzód, i coraz to wyraźniej zaczyna zarysowywać się podział tych Towarzystw na takie, które popierają przeważnie gonitwy przeszkodowe i gentlemańskie, i takie które równocześnie przeprowadzają i próby selekcyjne.

W ubiegłym wreszcie roku zapoczątkowane zostały w Polsce próby dzielności dla koni arabskich.

Koń arabski od najdawniejszych czasów odgrywał w hodowli najwybitniejszą rolę elementu ulepszającego.



Dyplom na Członka Honorowego ofiarowany przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego p. Fryderykowi Jurjewiczowi, Dyrektorowi Departamentu Chowu Koni i Prezesowi Komitetu do Spraw Wyścigowych.
Dyplom wykonał p. Stanisław Glass.

Po wojnach krzyżowych przedostawszy się do Europy stał się regeneratorem i odnowicielem chowu koni w Europie.

Znany jest udział importowanych z Arabji ogierów, w wytworzeniu i utrwaleniu rasy i zalet konia pełnej krwi angielskiej.

Słynne w XVI-ym, XVII-ym, XVIII-ym i na początku XIX-go wieku konie polskie, dzielność swą zawdzięczały obfitemu dopływowi krwi orjentalnej.

I w obecnej dobie, kulturalna hodowla koni nie może istnieć, bez pomocy reproduktorów krwi arabskiej.

Przed wojną stała hodowla koni arabskich w Polsce na wysokim poziomie. Niestety burza wojenna i bezmyślne dzikie niszczycielstwo rosyjskiej rewolucji, zrobiły w tym właśnie dziale hodowli największe szczerby. Zapełnić powstałą lukę i odtworzyć świetną tę w Polsce hodowlę, jest potrzebą i koniecznością nietylko hodowlaną, ale nawet państwową.

Ministerstwo Rolnictwa i zainteresowane w tem czynniki społeczne i hodowlane przyszły do przekonania, że dla właściwościom rasy arabskiej, będzie wymagało niezawodnie i dłuższego czasu i wielu doświadczeń, wydaje się jednak, że przestrzegane od początku umiarkowanie i ostrożność, dają pewność uniknięcia w tej dziedzinie ujemnych lub szkodliwych omyłek.

W roku 1927 wyścigi koni arabskich odbyły się we Lwowie i Przemyślu.

W wyścigu brało udział 34 koni (24 trzyletnich i 10 starszych), — gonitw rozegrano 37, startów 143. Suma nagród i premjów wynosiła 47.542 zł.

Program przyszłego 1928 roku będzie znacznie rozszerzony, a suma nagród i premjów wydatnie zwiększona.

Niema wątpliwości, że udział koni w wyścigach koni arabskich będzie rósł i dojdzie wkrótce do normalnego



Dyplom na Członka Honorowego ofiarowany przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego p. Stanisławowi Wotowskiemu, Radcy Ministerstwa Rolnictwa i Vice-Prezesowi Sekcji Chowu Koni Centralnego Towarzystwa Rolniczngo.
Dyplom wykonał p. Stanisław Glass.

osiągnięcia tego celu winny być stosowane metody, wypróbowane już w hodowli koni pełnej krwi.

Po dokonaniu przeto rejestracji całkowitego ocalonego pogłowia końskiego krwi orjentalnej, utworzono księgę stadną koni arabskich, co da możność rozmnożenia i skonsolidowania gatunku w zupełnej czystości — równocześnie zapoczątkowano selekcyjne próby dzielności, które z czasem będą wyłącznie stanowić o kwalifikacjach hodowlanych reproduktorów tej rasy.

Wyniki tych prób już w pierwszym roku, zarysowują się bardzo dodatnio.

Najtrudniejsze a równocześnie i najważniejsze zagadnienie wypracowania programu prób, odpowiadającego stosunku, a zwaszcza, że i w hodowli koni arabskich podobnie jak to się dzieje w hodowli koni pełnej krwi, wszystkie osobniki przeznaczone do chowu, będą uprzednio przechodziły przez racjonalny trening i szereg prób dzielności.

Wyniki osiągnięte w ubiegłym 1927 r. są pod każdym względem bardzo pomyślne i niema wątpliwości, że należy to przypisać tak działalności Zarządów poszczególnych Towarzystw, jak zwłaszcza systemowi kierowania i popierania tych Towarzystw, stosowanemu przez Ministerstwo Rolnictwa.

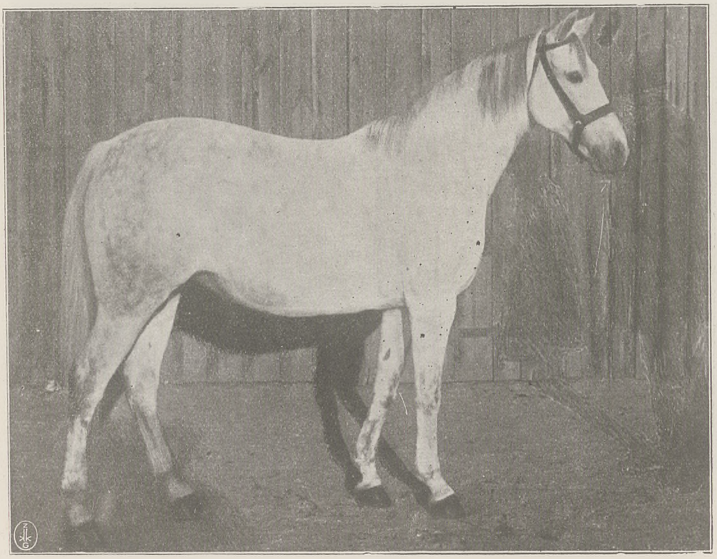
Stadnina arabska w Dobrojewie (Wielkopolska).

Zbiegiem okoliczności dostał się do mych rąk manuskrypt z opisem dziejów powyższej stadniny, ułożony przez osobę najwidoczniej dokładnie obznajmioną z historją stada, jego obecnym rozwojem, i myślą przewodnią przyświecającą właścicielowi w osiągnięciu zamierzonego celu.

Wobec ogólnego dziś zajęcia się na nowo do życia powołaną hodowlą konia arabskiego w Polsce, silnie już postawioną i uregulowaną, przez wydanie odnośnej księgi stadnej, i zaprowadzenie prób wyścigowych dla selekcji przyszłego materjału hodowlanego — opis stadniny koni, z tak wysokim procentem krwi wschodniej — zaś liczebnie w tym zakresie, może najpoważniejszej w Polsce — zainteresuje zapewne czytelników „Jeźdźca i Hodowcy" i zasługuje w zupełności na szersze z nim zapoznanie się.

Nie wiem, czy to sprawia płynąca w żyłach Arabi Paszy krew sławnego Aghil-Aga czy „inbreed" na importowanego „Koheylan Abu Arguba" lecz nieledwie nie zdarza się spotkać reproduktora przelewającego do tego stopnia swe zalety — rasowość i jednolity typ. Niezwykła indywidualność — zwłaszcza, że ogier ten liczy niestety już 24 lat.

Miałem sposobność przelotnego zapoznania się z Dobrojewską stadniną, i na długo pozostanie mi w oku i w pamięci widok przecudnych matek stadnych: siwych i kasztanowatych, choć nie pełnej krwi, a jednak uosobiających idealny typ arabski z całą charakterystyką tej rasy — a bez jej znanych niedomagań w budowie — przytem rosłych! i widok nader licznych grup młodzieży dwu i trzyletniej, maści



HADUDA urodz. 1913 r. po Hadudy z kl. Alma.

przeważnie jasno, ciemno, różowo-siwej — nad wyraz w typie wyrównanej, i dobrze wyrośniętej. Nie zapomnę wrażenia, gdy na folwarku położonym tuż nad głębokim jarem, gdzie są urządzone rozległe paddocki, otworzono wrota stajni i wypadł z nich tabun młodzieży tryskającej życiem i zdrowiem, by po niebezpiecznym prawie stromym stoku jaru zbiegając pędem — w jednej chwili znaleźć się na około może 40 metrów niżej w dole położonym paddocku. Młodzież zniknęła nam z oczu goniąc dalej i dalej — lecz natychmiast na znany jej głos dozorcy powróciła w całym pędzie pod górę, stając przed widzami z otwartemi chrapami, nakrywając się ogonami, jakby umyślnie dla wywołania poklasku, dla dzielności i uroku tych prawnuków pustyni! Taką lub podobną do niej scenę odtworzył na płótnie w pałacu Dobrojewskim genialny artysta malarz Wojciech Kossak — z znanym talentem — rozmachem i brawurą.

Przyroda w wszystkich swych objawach warunkowuje doskonałość swych wytworów, i to tak zwierzęcych jak roślinnych zastosowaniem dla nich odpowiedniego „siedliska" przedewszystkiem warunków klimatycznych i geologicznych. Dowiadujemy się z opisu, że nieomal dwa wieki stwierdziły już, do jakiego stopnia — wspomniane okoliczności sprzyjają w Dobrojewie hodowli dzielnego wytrzymałego, suchego, szlachetnego konia typu wojskowego w najwyższym znaczeniu tego słowa.

Dalszym warunkiem powodzenia jest znawstwo połączone ze szczęściem w natrafianiu na odpowiedniego do celu danej hodowli — reproduktora. Otóż od chwili zdecydowania się na hodowlę koni arabskich posiłkowano się w Dobrojewie „Hadudym" z bezcennej krwi Jezupolskiej i „Arabi Paszą" z niemniej cennego — a dawniejszą jeszcze tradycją opromienionego stada ks. Sanguszków w Gumniskach.

To jest poezja — ale dorównywa jej proza — gdyż

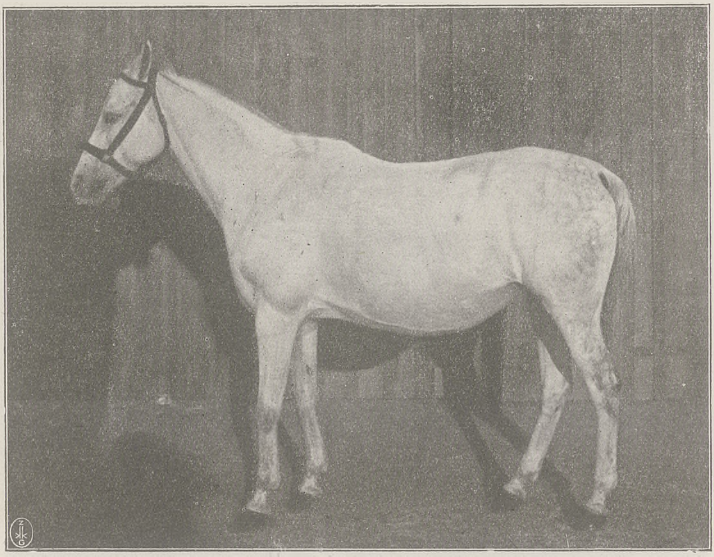
konie odbywające bez wypadku i szkody — a i owszem właśnie z widocznym pożytkiem dla rozwoju płuc, serca i muskułów, kilka razy dziennie tego rodzaju gimnastykę, poniosą i przeprowadzą naszego Polskiego Ułana poprzez wszystkie trudności terenowe i jakie się zdarzą okoliczności pokojowej służby lub wojennej „potrzeby".

Motto właściciela w tej hodowli ma być według słów autora manuskryptu „sztuka dla sztuki". Piękne i wspaniałe to hasło — pozwalamy sobie jednak szczerze Mu życzyć oprócz tego idealnego zadowolenia także i realnych korzyści. Należą Mu się one za trud—za ciągłość pracy—za niepośledniе znawstwo i za materjalne ofiary — ponoszone propter salutem rei publicae — na hodowlanem polu.

Po tych kilku słowach wstępu następuje poniżej prawdziwie dopiero interesujący i wyczerpująco opracowany opis stadniny.

Paweł Popiel.

Kurozwęki, dn. 8/I. 1928 r.



IMCI PANI urodz. 1914 r. po Hadudy z kl. Bogdanka.

Stadnina w Dobrojewie.

Dla lepszej orjentacji czytelnika podamy tło historyczne, na którem rozwijało się dobrojewskie stado. Również jest to konieczne dla wyjaśnienia ciągłości pracy sześciu pokoleń, które na tej samej glebie, w tych samych strumykach i w tym samym klimacie hodują do dni naszych szlachetnego konia miejscowego o wybitnych znamionach i sile dziedziczności.

Stado Dobrojewskie, jak to można na podstawie akt i tradycji stwierdzić, prowadzono zawsze w kierunku konia o typie kawaleryjskiem już od roku 1787. W tym roku bowiem Łukasz Kwilecki na Kwilczu, kasztelan łędzki i sanocki zaokrągla majętność Wróblewo Ostroroszczyzną, gniazdo Ostrorogów, a to drogą kupna od Marjanny Sapieżanki z Wielenia nad Notecią. Najmłodszy z jego synów Adam, rotmistrz chorągwi husarskiej, kasztelan przemęcki, przejął miasto Ostroróg wraz z folwarkami. Dobrojewo główny z tychże folwarków, miejsce pobytu obecnej stadniny, przechodzi drogą dziedzictwa w prostej linji od Adama do Klemensa, Leonarda, Stefana i Franciszka Kwileckich. Leonard, oficer strzelców, dziad obecnego dziedzica, wziął udział podczas powstania r. 1831 pod jenerałem Romarino, na własnych koniach wychowanych w Dobrojewie. O tym fakcie zaświadczył wnukowi Franciszkowi 90-letni trębacz przyboczny Leonarda — Dunaj, emeryt zamieszkały w Dobrojewie. Stefan Kwilecki, ojciec Franciszka, był zamiłowanym hodowcą koni szlachetnych, a na tem polu doznawał zachęty od swego przyjaciela Józefa Trzebińskiego z Miławczyc, zaszczytnie nam znanego hodowcy i hippologa. Stefan pozostawił synowi liczne medale z wystaw i pokazów stadnin wielkopolskich, od r 1868 począwszy, i nieskazitelną stadninę bez kropli zimnej krwi, w owe czasy już napływającej z Zachodu. Stado dobrojewskie nie ucierpiało i nie zmniejszyło się, jak podanie naocznych świadków niesie w czasach zamieszek wojennych z lat 1848—1863—1866—1870 i 1871, a 40-letni pokój trwający w całej Europie po r. 1871—1914 pozwoliło mu stanąć na silnych podstawach, a co najważniejsze dla nas fakt, że światowa wojna nie zdołała zachwiać istnieniem stada. Stało się to dzięki energji żony obecnego dziedzica Jadwigi z Lubomirskich Kwileckiej, która podczas nieobecności męża umiała parować wszelkie uderzenia zaborcze ówczesnych Władz.

Tyle historja, a teraz przypatrzmy się ramom terenu, na którym stadnina dobrojewska się rozbudowała, a obecnie powiększa i ulepsza stale.

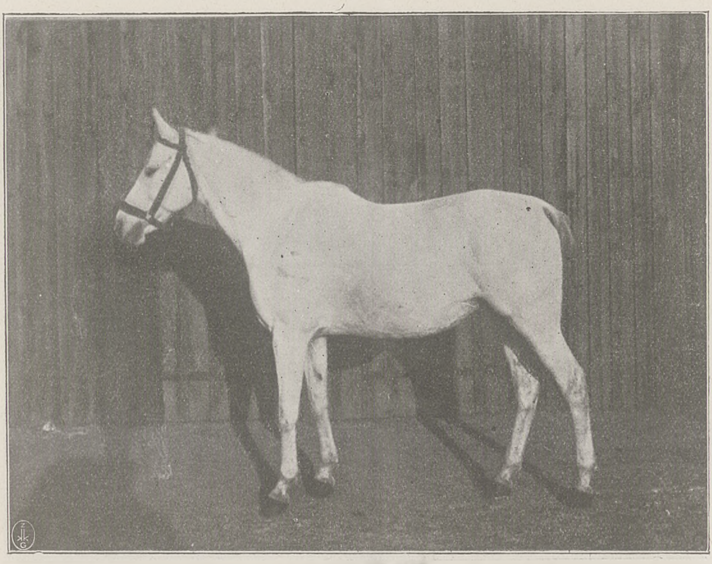
Majętność dobrojewska składa się z 5 folwarków, leżących sznurem nad koleją państwową Szamotuły — Sieraków, a od tegoż jest o 20 klm. oddalona. Areał ten rozciąga się na terenie, jak na Wielkopolskę, falistym. Wzdłuż majątku ze wschodu na zachód ciągnie się jar, a na wyżynie leżą folwarki, graniczące tuż ze stokami jaru, na których rozciągają się pastwiska. Stoki te przeważnie o gliniastej glebie na marglatem poglebiu obfitują w naturalne źródła ciągle płynące, nawet podczas katastrofalnych dla rolnictwa susz, w które szczęśliwie dla suchości konia Szamutulskie

obfituje. Woda źródlana, badana analitycznie, wykazuje wielką zdrowotność. Teren dobrojewski jest na okolicę punktem najwyższym, wystawionym na częste wiatry od morza. Najwyższe pastwisko leży na 100 m. a najniższe tereny uprawne schodzą do 60 m. ponad poziom morza. Suchy ten klimat daje idealne warunki dla wychowu konia kościstego, suchego, o dobrych chodach, wytrzymałości, sile i masie konia ułańskiego. To też w depot remontowem w Wyrzysku remonta dobrojewska zaznaczyła się jako najsuchsza i rozrastająca się najlepiej, a okazy stadniny dobrojewskiej przeniesione na inny teren kraju wytrzymują najzupełniej oddalenie od stron macierzystych oraz trudne pod każdym względem warunki, jak np. w okolicach Opoczna i Grójca.

Z tych przyczyn okolica Dobrojewa, t. j. północna część powiatu szamotulskiego, obfitowała do wojny światowej w doskonałe konie, a włościanie tych stron lubowali się wyłącznie w szlachetnym materjale, a brzydzili się typem konia limfatycznego, jak np. Oldenburgi, Holsztyny i t. p. Z tych powodów, zarząd stadniny w Sierakowie przez cały przeciąg swego istnienia wysyłał do północnej części Szamotulskiego tylko szlachetne ogiery, co najwyżej czasem widziało się okazy z Celle (Górny Hannower), a urzędy remontowe przeznaczały ten rejon hodowlany wyłącznie dla konia pod huzara i ułana. Z powodu doskonałego klimatu i korzystnych warunków wychowu koni w ostatnich latach przed wojną światową miarodajne czynniki ówczesnej na tem polu władzy, a mianowicie hr. Lendorff i v. Ottingen planowali w północnej części szamotulskiego powiatu stado państwowe pełnej krwi angielskiej, a opierali się na ścisłych poszukiwaniach statystycznych tyczących się wapna, wody i suchości atmosfery. Z temi zamiarami nie kryli się bynajmniej, przeciwnie wspominali niejednokrotnie o swych planach okolicznym hodowcom. Sprawę tę badali dokładnie na zdrowotności zębów wiejskich dzieci szkolnych, na wzroście rekruta pobranego, na suchości remonty kawaleryjskiej z tej okolicy i na jakości jęczmienia browarnianego. Lecz wojna światowa zdecydowała inaczej.

Znając tło i ramy obrazu przejdziemy do właściwego tematu.

Od czasów powstania stadniny rządowej w Sierakowie, a więc od roku 1829 stado dobrojewskie posiadało możność wyboru tamże stacjonowanych, a do swych celów odpowiednich ogierów. Tem samem stado dobrojewskie ściśle związało się ze stadniną sierakowską krwią i historją. Stadnina sierakowska była zasilana ogierami z Traken, Gradiz, Beberbeck i Celle. Oto przyczyny, dla których w stadzie dobrojewskiem nie znajdzie się najmniejszego ułamku kropli krwi zimnej. Osobiste stosunki Stefana Kwileckiego z długoletnim kierownikiem stadniny sierakowskiej v. Natusiusem, a Franciszka Kwileckiego z v. Zendenem i hr. Lendorffem (synem) zapewniły stadninie dobrojewskiej przez ostatnie 60-lecie dobór czołowych ogierów półkrwi angielskiej.



IJOLA urodz. 1914 r po Hadudy z kl. stad. po Galbie.

Nim przejdziemy do dni naszych, zaznaczyć nam jeszcze wypadnie, że wojna światowa zastała stado dobrojewskie w pełnym rozkwicie. Rokrocznie przedstawiano Komisji Remontowej około 15 koni trzechletnich i równie tyle oprzęgano, a stado liczyło 80 matek zapisanych w ówczesnej księdze rodowodowej poznańskiej. Znaczna ilość klaczy w przedwojennej erze była po ogierze „Galba", który to rodowodem wykazuje w żyłach swych przodków orjentalną krew Nobelmana.

Zbliżając się do jądra naszego opisu musimy zaznaczyć, że obecny kierownik stada dobrojewskiego Franciszek Kwilecki poza zamiłowaniem do roli, którą utrzymuje na intensywnem szczeblu produkcji, przyjął za zasadę, aby drugie jego zamiłowanie t. j. chów konia szlachetnego o silnej orjentalnej influktacji był dostosowany do pracy na roli o systemie bardzo postępowym (koleje, kolejki i parowe pługi, bruki i szosy). To też r. 1912 był ważnym momen-

tem dla stada dobrojewskiego. W tym roku nabyto ogiera czystej krwi arabskiej „Hadudego", a to z trzeciej ręki. Nabytkiem tym rozpoczęto w stadzie domieszkę krwi orjentalnej. Dążeniem Franciszka Kwileckiego dowieść, że influktacja silna orjentalnej krwi z krwią wielkopolską da konie również zdatne do wszelkiej gospodarczej pracy, jak materjał limfatyczny, tylko z tą różnicą, że sprawność wytrzymałość i łatwość wychowu i co francuz nazywa „rusticite" jest większą, jak u koni limfatycznych. Hadudy syn słynnego Hadudego, ogiera importowanego z Arabji do stada Jezupola, a dobrze znanego wszystkim naszym hipologom, przybył do stada dobrojewskiego już prawie jako emeryt. W poprzednim miejscu pobytu uznano go jako już niezdatnego do chowu, a trzeba wiedzieć że całe potomstwo jego wojna światowa tamże niestety doszczętnie zniszczyła. W Dobrojewie powrócił do swych zajęć i pełnego uznania, a przebywał tam aż do swego zejścia

ułańskich i stanęły do apelu przed pierwszą komisją remontową w Wielkopolsce.

W stadzie pozostało i jest do tej chwili 10 z 12 klaczy, które w hodowli dobrojewskiej tworzą fundament do dalszej rozbudowy krwi orjentalnej: Greczynka 1912; H a d u d a, H o n o r k a, H u c u ł k a urodziły się w r. 1913; I m c i p a n i, I s k r a, I g l i c a, I j o l a w roku 1914, A g a, B o g u s i a w r. 1915; B o g d a i E s t a w r. 1916. Te klacze pokazały się pierwszy raz na targach poznańskich w r. 1923. Tamże konkurowały ze stadninami Posadowa, Pempowa, Wielichowa, Iwna, Kobylnik, Stawian i Gałowa i zostały odznaczone srebrnym medalem. Znawcy wielkopolscy oceniali je raczej jako miłe obrazki luksusowe, lecz członkowie jury ze sfer urzędowych i hodowlanych z innych dzielnic Polski namawiali Franciszka Kwileckiego, by kroczył wytrwale raz obraną drogą i otoczyli stado dobrojewskie cenną sympatją i opieką, a 10 klaczy po Hadudym zo-



CÓRKA II urodz. 1921 r. po Velasquez z kl. Ceres.

t. j. od 25 do 32 roku życia (1911—1918). Za to uznanie wywiązał się stadu 30 egzemplarzami odchowanego potomstwa, a w tej liczbie było 12 klaczy, które stały się dla stadniny dobrojewskiej „k l a c z a m i m a h o m e t a".

Żrebaki po Hadudym rodziły się przeważnie z klaczy właśnie po owym Nobelmanie o domieszce krwi orjentalnej, o którym celowo wyżej wspominaliśmy. Potomstwo to nie zawiodło nigdy i było równie wybitnem, jak i on sam. A nic w tem dziwnego, bo był przecież synem stadniny jezupolskiej. Hadudy ze swem, jak na jego wiek licznem i znamiennem potomstwem, stał się w oczach ówczesnych sfer miarodajnych oraz okolicznych hodowców przedmiotem podziwu, lecz koniec z końcem dodawano komplement: „to biżuterja do gablotki dla Wielkopolski bez żadnego znaczenia hodowlanego". Potomstwo Hadudego rodziło się i wyrastało przy huku dział europejskiej wojny. Jednakowoż ogierki z powodu braku reflektantów stały się wałaszkami. Dorastały właśnie w wielkiej chwili odrodzenia się Polski, a za czem powołano je do szeregów wielkopolskich pułków

stało wpisanych do polskiej księgi stadnej koni arabskich — dział II.

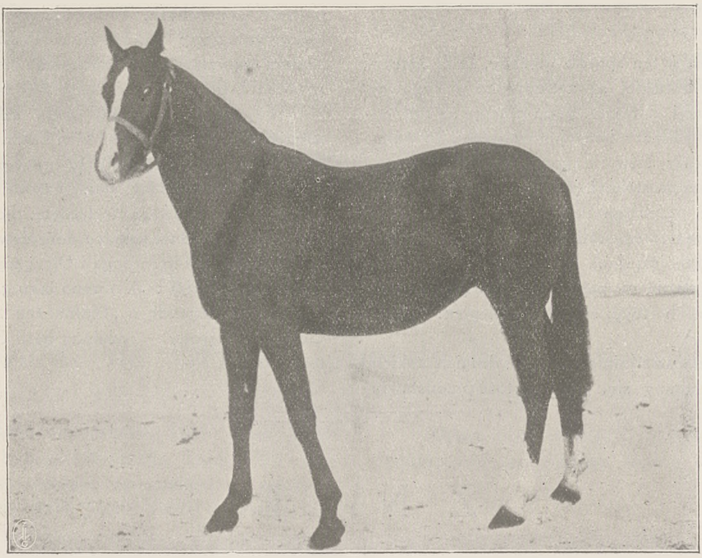
Zaznaczyć wypada jeszcze, że podczas światowej wojny poza Hadudym przybyły z Pełpin dwa ogiery czystej krwi arabskiej: Padyszah, po którym są dwie klacze: Harmonia i Iwa, oraz Durbar, który dał 5 klaczy: Baszta, Besi, Grenada, Grażyna i Jawa. Wszystkie siedem zapisane są również do księgi arabskiej — dział II. Pozatem w tym samym czasie działał w stadninie dobrojewskiej ogier Velasquez, ostatni okaz ze stadniny stawiszczańskiej. Ten anglo-arab dziwnym przypadkiem ocalał z pożogi bolszewickiej i dostał się do stadniny sierakowskiej. Ogier ten o silnej masie, wybitnych chodach i temperamencie miał wielkich zwolenników oraz zawziętych wrogów. Zapisano go również do księgi arabskiej dział II, gdyż jest rekognoskowany przez naocznych świadków i ma wypalony herb Branickich. Rozbieżność w ocenieniu zalet Velasqueza tłómaczyć trzeba nieumiejętnem zastosowaniem go w hodowli. Jego dobra dziedziczność polega jedynie na tym sekrecie, że tylko z kla-

czami wybitnemi a krępemi na niskich nogach dawał pierwszorzędny materjał hodowlany. Zrebaki po nim siwe i kasztanowate są doskonałe, kare i gniade gorsze (Mendel). Pozostawił w stadzie dobrojewskim 31 matek silnych jako podkład dla czystej krwi orjentalnej.

Franciszek Kwilecki po uznaniu, które doznał na targach, o których już wyżej mówiliśmy, z nowym zapałem pierwszy z Wielkopolan wybrał się do Janowa z prośbą o wybitne reproduktory dla swej stacji ogierów rządowych, zaczem osiągnął dla stada araba pełnej krwi Arabi-Paszę, a jako reproduktora półkrwi jednego z Schagyi. Przybycie Arabi-Paszy w r. 1924 było dla stada dobrojeckiego nowym etapem na raz obranej drodze.

Dał on już stadu 38 zapisanych klaczy, należy spodziewać się jeszcze drugie tyle w następnych latach. Od chwili przybycia Arabi-Paszy nowe życie zaczęło się w stadninie dobrojewskiej. Arabi-Pasza znalazł zresztą szerokie pole

1921. Helen i Calpucius II sprzedany hodowcom prywatnym przez Izbę Rolniczą w Poznaniu.
1922. Bandyta i Buńczuk sprzedane hodowcom prywatnym.
1923. Bojan również.
1924. Cudak z drugiej ręki dostał się do stadniny państwowej w Łącku.
1925. Ogiery, stadna księga dobrojewska Nr. 85, 86, 102 i 110 sprzedane gronu hodowców z ziemi kaliskiej.
1926. Hejnał, Harun, Dragoman, Hermes, Alf, Hamit, Halman i Cisun przejęła stadnina państwowa w Janowie.
1927. Imci Pan, Pasza i Cymbał również do stadniny państwowej w Janowie.
1927. Irydion zakupiony do stadniny państwowej a przezwany Cekin, jest obecnie w Łącku.
1927. Incydent urodzony z Wojci I klaczy stada dobrojewskiego i po Velasquezie, a wychowany w Kwilczu i tamże zakupiony do stadnin państwowych jest obecnie w Łącku.



IRA urodz. 1923 r. po Velasquez z kl. Imci Pani.

działania, gdyż z okresu 1914 do 1926 stadnina dobrojewska wyszła o 1/3 pomnożona, a więc posiadała w tym czasie już 65 klaczy o domieszce krwi orjentalnej. Stado dobrojewskie równomiernie z wypadkami tych ostatnich lat przekształciło się na stado rodzime, zatracało w wielkiej mierze cechy zagraniczne, narzucone nam przez obcych, a dostosowało się do charakteru narodowego i zostało niejako przewalutowane na monetę sarmacką. Dlatego to dobitnie podkreślić musimy, że dziś w stadzie płynie na 113 matek w 65 krew orjentalna, a to ze stad Jezupola, Stawiszcz, Pełkin i Sławuty. Zaznaczyć tu trzeba, że działo się to równomiernie z odradzającą się Ojczyzną i w czasach najtrudniejszych przewartościowania wszystkich walorów w Europie. Stado dobrojewskie od czasu pacyfikacji Europy dostarczyło stadninie państwowej oraz hodowcom prywatnym 24 ogiery rozmitego wieku. Dla dopełnienia obrazu podajemy następujący spis ogierów:

1921. Druh Maji z trzeciej ręki dostał się do stadniny państwowej w Bogusławicach.

Dnia 9.XI 1927 r. w stadninie dobrojewskiej selekcjonowano za pomocą 2 komisji i wybrano jako matki chowne tylko klacze licencjonowane przez owe komisje. W tym dniu przedstawiono wszystkie klacze Komisji Wielkopolskiej i Komisji księgi państwowej również wszystkie klacze zapisane w księdze arabskiej dział II, lecz tylko dla stwierdzenia istnienia tychże w Dobrojewie. Ta inwentaryzacja urzędowa, jak można nazwać tę czynność, wykazała najdokładniej dzisiejszy stan stadniny i podzieliła na 3 kategorje następujące:

Kategorja I. 21 klaczy orjentalnych zapisanych w księdze arabskiej.

Dochówek z r. 1925	kl.	15	og.	4
"	" 1926	"	5	"	5
"	" 1927	"	6	"	3

W kategorji I dąży się do czystej krwi arabskiej.

Kategorja II. 27 klaczy $^{1}/_{2}$ krwi orjentalnej, 29 klaczy krwi angielskiej zapisanych w księdze wielkopolskiej.

Dochówek z r. 1926 kl. 3 og. 4
„ „ 1927 „ 5 „ 3

W kategorji II dąży się w kierunku anglo-arabskim.

Kategorja III. 17 klaczy $^{1}/_{2}$ krwi orjentalnych i 19 klaczy krwi angielskiej, zapisanych w księdze państwowej.

Dochówek z r. 1925 kl. — og. 1
„ „ 1926 „ 1 „ —
„ „ 1927 „ 1 „ 1

W kategorji III dąży się w kierunku $^{1}/_{2}$ orjentalnym.

Reasumując uczyni to:

Koni $^{1}/_{2}$ krwi orjentalnej	kl.	44	źreb.	39	wał.	39
„ $^{3}/_{4}$ „ „	„	21	„	34	„	—
„ $^{63}/_{64}$ „ „	„	—	„	4	„	—
Ogółem koni orjentalnych .	kl.	65	źreb.	77	wał.	39
Ogółem koni krwi angielskiej	„	48	„	16	„	88
Ogółem koni.	kl.	113	źreb.	93	wał.	127=333

Zajęcie stada jest w ten sposób ułożone, że 21 klaczy zapisanych w księdze arabskiej są zatrudnione w cugowej stajni i przy administracji, a reszta stada pracuje na roli, co wypada mniejwięcej 16 klaczy licencjonowanych i 16 wałachów na 250 hektarowy folwark gospodarstwa rolnego, młodzież jest trenowana na stokach jaru, które opisywaliśmy wyżej, tak że dziennie przebiega naturalnym galopem 2 kilometry 2—4 razy przez tereny faliste i strumyki. Rocznikom klaczek w stadninie jest dana sposobność kąpieli codziennej przed i po galopie na pastwiska, którą z lubością zażywają dobrowolnie, hartując się tem zabiegiem wodoleczniczem.

Życzyć by można stadninie jeszcze drugich takich 12 lat, a wtedy przekonamy się, jaką wartość przedstawia typ szlachetnego konia wielkopolskiego z przymieszką krwi orjentalnej, to też nasze władze z zaciekawieniem śledzą wszelkie poczynania w stadzie dobrojewskiem, a stadnina cieszy sie częstemi odwiedzinami władz naczelnych i hodowców całego kraju.

A teraz kilka słów o kierowniku stada. Możemy to streścić w jednem zdaniu: „posiada naturalne wyczucie konia, a motto jego poczynań życiowych jest: sztuka dla sztuki". W cichej pracy przy swym warsztacie rolniczym, położonym tuż na kresach zachodnich, ze spokojem i stanowczem usposobieniem, nagina, lecz nie łamie, rodzimy surowiec, do swych raz powziętych celów dąży wytrwale, a czyni to w niezłomnem przekonaniu, że Polska na polu hippiki może konkurować ze światem wyłącznie krwią orjentalną. Pod względem suchości, wytrwałości z koniem polskim nikt na zachodzie kroku nie dotrzyma, bo trzeba sobie uprzytomnić, że Zachód, bliższy golfsztremu od Polski, musi się bronić od limfy, musi zapobiegać wszystkim objawom towarzyszącym nadmiernemu rozrostowi tkanki na za bujnych pastwiskach. To też dla wysuszenia swych hodowli jest on zmuszony oglądać się na Polskę, a pierwszym zwiastunem tego zjawiska na zachodzie jest rżenie „Skowronka" w parkach Brytanji u stóp córy Albjonu.

Te zasady hodowli konia szlachetnego Franciszek Kwilecki wpoił również synowi swemu Janowi oraz rodzinie, która mu pełnem sercem przy pracy pomaga. Możemy być spokojni o dalsze losy stada i żywić nadzieję, że pójdzie drogą raz na zawsze wytkniętą, bo z chwilą odrodzenia Ojczyzny na stadnej księdze dobrojewskiej stadniny umieszczono hasło „W imię Boga i Ojczyzny — praca poświęcona Kawalerji polskiej". A obrano jako godło stada znak szczęśliwy, przez legendę o „Białonóżce Śreniawity z Koniuszej Góry", uświęcony — rodzinny herb Śreniawa z krzyżem na tarczy

Z NICEI.

Pogoda się wreszcie ustaliła i w dniu 12 stycznia, piątym sezonu, było bardzo słonecznie i ciepło. Szczegół charakterystyczny: na miejscach droższych publiczności było bardzo dużo, na tańszych natomiast (*pelouse*), trzyfrankowych, frekwencja była rażąco słaba, — bez względu na to, iż program zapowiadał, w „Prix Masséna" 20.000 frcs., *Steeple-chase'ie*, na dystansie 4.000 mtr., a więc dłuższym, próbę sił, przed „Grand Prix", pierwszych do tej cennej (pół miljonowej) nagrody kandydatów: Idolo di Savoie (75 kg.) i Petit Frère'a (68 kg.).

Pojedynek *crack'ów* tych nie doszedł zresztą do skutku, ponieważ Idolo di Savoie, ze względu na 7 kg. nadwagę, w ostatniej chwili wycofano.

Petit Frère (ż. Faucon) wyszedł wtedy do startu jako zdeklarowany faworyt. Wyglądał wspaniale, wnuk Rabelais od roku zeszłego zmężniał zwłaszcza nie do poznania; za to mniejszą przejawiał energję. I musiał mieć jakieś braki w kondycji, czy zdrowiu, prowadzono go bowiem w gonitwie nader oględnie. Początkowo szedł daleki ostatni, na ostatni zakręt wyszedł jednak już blizki drugi, za prowadzącym gonitwę s. Bay Cherry, Blareau. Po przesadzeniu przeszkody ostatniej (*bull-finch*) jednak padł, gruntując, ażeby już więcej nie powstać. Na leżącego wpadł idący tuż za nim Jubilé. Po wypadku tym sił najbardziej liczonych, wyścig wygrała łatwo należąca do hr. P. de Jumilhac'a 6 l. kl. gn. Maguelonne (po Ecouen, po St. Frusquin), przez swego właściciela trenowana.

Śmiertelny wypadek Petit Frère'a uważać należy za dużą dla hodowli stratę. Żrebiec ten (o ile nie miał żadnych wad wewnętrznych) mógł się okazać stąllionem nader użytecznym. Dla nas — byłby cenny niewątpliwie.

Ostatnia gonitwa dnia była płotowym *handicapem*. Na zaznaczenie zasługuje fakt, iż przy wadze jednego z uczestników gonitwy tej, Sucrier, znalazł się odsyłacz, iż w wadze tej wliczona została 3 kg. nadwyżka wagi, za wygranie przez źrebca tego gonitwy, po ogłoszeniu wagi. Szczegół ten — było by bardzo pożądane, ażeby znalazł zastosowanie i w naszych programach.

Wyniki meetingu nicejskiego interesować mogą czytelników „Jeźdźca i Hodowcy", w tych wypadkach jedynie, gdy są omawiane rezultaty prób największych. Kto odniósł zwycięztwo w hcp'ach kategorji niższych — jest dla nas

mniej lub więcej obojętne. Bardziej zaciekawiać może — jak są one tam rozgrywane?

By zdać sobie sprawę, jak radzą sobie skoczki francuskie gorszej klasy, a więc i młodszych generacji przeważnie, z przeszkodami, piszący słowa powyższe stanął w ostatniej gonitwie dnia omawianego przy jednym z płotów. Wrażenie — iż konie, we Francji na przeszkodach próbowane, przebywają je bez żadnego wahania, bez wysiłku najmniejszego, lekko zupełnie i tak swobodnie, jakby je wysiłek skoku nie męczył najzupełniej. Skaczą — w akcji rozciągłej, nigdy za wysoko, dosłownie — przez przeszkody przepływają, w fascynującym spokoju, bez ruchu. Istotnia na przeszkodach — odpoczywają.

Tylko konie tak skaczące mieć by powinny prawo udziału w gonitwach przeszkodowych, ujawniających w koniach tak próbowanych: dzielność, zdrowie i serce. Zdrowe serce zwłaszcza. Taki Petit Frére padał na przeszkodach dość często, aczkolwiek skakał przewybornie. Nie najlepsze serce jednak, przypuszczać wolno, nie pozwalało mu na dobre gruntowanie.

„Prix de Monte Carlo", Grand Course de Haies, z nagrodą wartości 150.000 frcs. (zaofiarowaną w całości, mówiąc nawiasem, przez *„Societé des Bains de Mer de Monaco"*) przyczem zwycięzca otrzymać miał 183.750 frcs., a jego hodowca 5.000 frcs., zebrał pole o wiele gorsze, aniżeli to w r. z. miało miejsce, gdy zwycięztwo odniósł dobrej klasy Diplomate, a w pobitem polu były konie, jak Cyrus, Petit Frére (upadł) etc.

W r. b., klasę (*tempi passati*) reprezentował jeden Forsetti tylko (waga norm. 67 kg.), no i stary *steepler* wał. St. Bernard (67 kg. t. j. *plus* 6 kg.), idący dla wypróbowania swych sił przed „Grand Prix" (*steeple*). Przedewszystkiem *cracki* te — zawiodły, a wyścig rozegrały pomiędzy sobą czterolatki jedynie, które stale wykazują swą przewagę, zresztą. Gonitwę wygrał mianowicie, po walce zaciętej i batach, należący do hr. de Rivaud, z krwi Hermita idący syn Zagreusa, gn. Le Pallet, pod wagą normalną, od prowadzącego wyścig czteroletniego syna Clarissimusa, Eneasa (*plus* 2 kg.). Na trzecie zaledwie miejsce wyszedł finishem Forsetti, do połowy dystansu na ostatnim cwałujący miejscu, z tyłu 7 koni. Uczestnik jedenasty, syn Kircubbina i La Choisille, obiecujący wiele na przyszłość Kim — na płocie ostatnim złamał tylną nogę i po paru jeszcze skokach—padł.

Pod względem wypadków gorzej wypadł pierwszy wyścig dnia *handicap steeple chase „à reclamer"*. W wyścigu tym, mianowicie na 15-tu szermierzy 9 zaledwie doszło do celownika.

Im gorsza jest klasa koni na przeszkodach próbowanych, tym wypadki częściej się zdarzają.

Dwie ostatnie powyżej opisane gonitwy rozegrano w dniu szóstym sezonu, w niedzielę, dn. 15 b. m., przy pogodzie b. pięknej i torze elastycznym.

Tor twardy bywa tutaj w marcu dopiero.

Brzask.

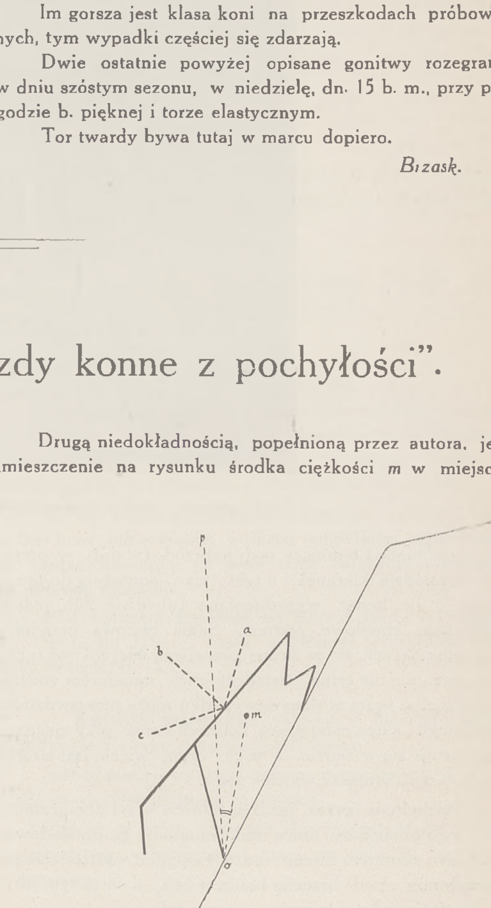
Odpowiedź na artykuł „Zjazdy konne z pochyłości".

Autor tego artykułu umieszczonego w Nr. 2-im Jeźdźca i Hodowcy" za r. b. poruszył kwestję, która przed kilkunastu laty była dość ciekawą ze względu na nowe jej traktowanie i wówczas wywoływała wśród kawalerzystów nawet pewne spory.

Spory polegały na tem, że stare poglądy na wykonanie zjazdów z pochyłości nie mogły pogodzić się z pochylaniem tułowia jeźdźca naprzód[1]) a wymagały odchylania go wtył.

Prawda, nawet jeźdźcy starych poglądów, o ile to byli fachowcy, nie chcieli, jak to podaje autor artykułu *„odchylania się do tyłu, dotykając plecami i głową zadu końskiego"*, tak, jak i poważni jeźdźcy doby obecnej wcale nie widzą potrzeby w *„pochylaniu się naprzód, daleko „do szyi i grzywy końskiej"*. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku autor mógł być wprowadzonym w błąd, albo przez fotografję, które nie zawsze są zgodne z ideałem, albo przez czyjeś informacje, osnute na osobistych wrażeniach, a nie na ogólnie uznanych poglądach.

Drugą niedokładnością, popełnioną przez autora, jest umieszczenie na rysunku środka ciężkości *m* w miejscu,



z którem nie zgadza się żadna teorja, za wyjątkiem chyba teorji Borelli'ego z roku 1734-ego, który, przy tej pozycji konia, najprawdopodobniej przeniósł by go też daleko bliżej

1) Pochylanie tułowia naprzód zawsze pojmowano, jako utrzymanie go w postawie mniejwięcej prostopadłej do grzbietu końskiego. Ponieważ przy zjazdach, a szczególnie w galopie, siła odśrodkowa odrzuca tułów jeźdźca w tył, więc przy instruowaniu zazwyczaj mówi się uczniom, by nachylali się naprzód, jednocześnie objaśniając w jakim stopniu w stosunku do grzbietu końskiego ma to być wykonane. Niezrozumieniem tego wymagania można sobie objaśnić pojmowanie przez niektórych pochylenie naprzód jako przesadne kładzenie się na szyję konia. Zawsze jednak lepiej jest więcej pochylić się naprzód, niż odchylić się w tył.

ku przodowi. Według zaś dotychczas przyjętej i przez nikogo niezakwestjonowanej teorji Raabe'go i Bonnal'a z roku 1883-go i doświadczeń generała Morris'a i Bauchar'a z roku 1885-go, wzajemnie uzupełniających się, środek ciężkości konia pod jeźdźcem (i to w płaszczyźnie poziomej) wypada mniejwięcej na środku pomyślanej linji, łączącej kłąb ze stawem łokciowym.

Ale właściwie, nie o to chodzi.

Autor opiera swoje wywody tylko na geometrji i fizyce, które może były by słuszne, gdyby koń był martwą figurą geometryczną i gdyby nie było różnic w działaniu i roli przednich kończyn.

Jest jednak inaczej.

Zad służy za motor który pcha konia naprzód, — przednie nogi to podpórki, przyjmujące na siebie ciężar, pchnięty na nie z tyłu. Przy zjazdach zad wykonuje mięśniowy wysiłek regulujący i tamujący ruch naprzód (w dół), — przednie nogi nadają kierunek i o tyle tylko pomagają do tamowania o ile będąc wyprostowane (obydwie lub jedna) napotykają chwilowe oparcie. Sama budowa przednich nóg, zginających się w stronę przeciwną kierunkowi ruchu t. j. odwrotnie niż tylne, świadczy o ich mniejszem znaczeniu jako siły, która w danym wypadku może przeciwdziałać rozpędowi. Gros całej pracy kończyn konia przy zjazdach koncentruje się w zadzie, a więc, czym więcej jest stromy zjazd, — tym większy wysiłek zadu.

Odchylenie przez jeźdźca tułowia w tył obciążało by i bez tego obarczony pracą zad, mogło by go przeładować nad siły, skutkiem czego może nastąpić wyśliznięcie się zadnich nóg z pod brzucha konia w bok, a co za tym idzie pozbawienie całości hamulca i jej upadek.

Sam autor przyznaje, *„na spadach średnich"* dla ułatwienia pracy zadu jeździec musi przyjąć postawę *b* t. j. pochylić się naprzód tak, by jego tułów był prostopadłym do grzbietu konia, a na bardzo stromych zjazdach, gdzie zad wykonuje jeszcze większy wysiłek, proponuje wręcz przeciwny sposób i chce zadowi przeszkodzić odchylając się wtył (postawa *a*).

Przy zjazdach długich, podczas których mogą być napotykane kolejne pochyłości więcej i mniej strome, autor zaleca stosowną zmianę postawy tułowia jeźdźca t. j. przejścia od odchylania sią w tył do *„regulaminowej"* postawy,— prostopadłej do grzbietu końskiego. Innemi słowy, w miejscach trudniejszych — obciążenie zadu końskiego, a w łatwiejszych — ulżenie.

Ma to być wykonane *„dość szybko"*. Te *„szybkie wykonanie"* będzie tak „szybko" przesuwałe środek ciężkości jeźdźca z koniem, że koń już nie podąży w utrzymaniu równowagi i szanse stanięcia na głowie konia lub jeźdźca, może i obydwóch rezem zwiększą się niepomiernie.

NB. Wobec propagowania odchylania tułowia w tył byliśmy bardzo ciekawi wysłuchania zdania autora co do postawy tułowia jeźdźca przy doskoku konia podczas pokonywania przeszkód np. wzwyż. Musiało by ono być konsekwencją podanych nam „*kątów bezpieczeństwa*".



Zjazd dokonany z bardzo stromego zbocza przez p. Dymitra Gorajskiego w Moderówce,

Nie możemy również zgodzić się ze zdaniem autora, że gdy stromość zjazdu przekracza 60 — odpada kierowanie koniem, które to wystawia on jako argument za odchylaniem tułowia wtył. Tak, w podobnej pozycji jeźdźca kierować koniem zapewne już nie można, tembardziej, że jedną ręką ma się on trzymać za tylny łęk siodła.

Powiemy na to, że kierować koniem, prowadzić go trzeba zawsze. Przy najwięcej stromych zjazdach wodze, nadając kierunek głowie i szyi konia, jednocześnie skierowują i jego przód, za którym podąża i zad, o ile nie jest przeładowany według proponowanego przez autora sposobu.

Następnie autor powołuje się na *„stare, dobre czasy"*, na sposoby zjeżdżania cowbojów amerykańskich i na sam instynkt.

Otóż pierwsi, którzy mieli śmiałość przestać odchylać na zjadach tułów w tył byli Włosi. Ze względu na górzysty charakter terenów, gdzie działa i ćwiczy się ich konnica, mieli oni największe pod tym względem doświadczenie. Nie teoretyczne „kąty bezpieczeństwa" zmusiły ich do zmiany przekonań, a twarda rzeczywistość i doświadczenie niejednego pokolenia jeźdźców. W każdym razie *„za dobrych, starych czasów"* nie marzyli oni o takich zjazdach, jakie

wykonują dziś. Nie dość na tem: dawniej zjeżdżano tylko stępem,—dziś robi się to i w galopie, a nowoczesny kawalerzysta wprost na zjazd zeskakuje przez ustawioną na samym brzegu przeszkodę. A w tym ostatnim wypadku jaką postawę tułowia proponowałby nam autor?

Co do sztuki jeździeckiej cowbojów dotychczas osobiście nie słyszeliśmy, za wyjątkiem o ich umiejętności poskramiania dzikich koni i byków, a znając ich tylko z filmów o poważności wykonanych przez nich zjazdów nie podejmujemy się sądzić, tembardziej, że uznajemy wysoką technikę amerykańskich trików filmowych, które potrafią zainscenizować z zupełną iluzją prawdopodobieństwa, konia, przywiązanego do parowozu pociągu pośpiesznego i kłusem dorównającego mu w szybkości.

O instynkcie, nakazującym odchylanie tułowia wtył, możemy powiedzieć więcej i to z wieloletniej praktyki instruktorskiej. Zwykle robią to jeźdźcy, którzy nie mogą zdecydować się na inny sposób trzymania tułowia ze względów, do których nie lubią przyznawać się.

Swój artykuł autor kończy kategorycznem zdaniem: *„W tym też duchu powinno się szkolić kawalerzystę i odpowiednio uzupełnić nasz regulamin"*. Biorąc czynny udział w pracach Komisji Regulaminowej, ustalającej zasady naszej jazdy konnej i będąc dokładnie poinformowany mogę zapewnić autora, że nasi kawalerzyści tak szkoleni nie będą, a odwrotnie, w następnem wydaniu regulaminu będzie dodane, że przy bardzo stromych zjazdach jeździec powinien nachylić tułów n i e c o więcej naprzód.

Leon Kon, rtm.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego** w dowód wielkich zasług na polu hodowli koni na walnym zebraniu dn. 10/XI 1927 r obrało pp. Fryderyka Jurjewicza i Stanisława Wotowskiego członkami honorowymi.

W ostatnich dniach obu członkom honorowym T-wa wręczono piękne dyplomy, wykonane artystycznie przez radcę min. Stanisława Glassa, których reprodukcję zamieszczamy.

— **Zakup koni remontowych w r. 1928.**

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że Ministerstwo Spraw Wojskowych ustaliło cenę konia remontowego na 1250 zł., oraz, że ma być zakupione w Kraju 6000—7000 koni.

— **Redakcja otrzymała** w sprawie konkursu na dobór najodpowiedniejszego ogiera dla klaczy Ruń, następujące wyjaśnienie:

Na skutek rozstrzygnięcia konkursu „Na dobór najodpowiedniejszego ogiera do klaczy Ruń „wyjaśniam uprzejmie, że rozwiązanie złożone przezemnie pod pseudonimem „Buchan" zostało opracowane przez personel „Związku Hodowców Szlachetnego Konia półkrwi."

Jan Loga.

— **W stadzie Łopuszno** p. Z. Dobieckiego dokonano 8-go stycznia poświęcenia nowej stajni hodowlanej, zbudowanej ostatnio, na 15 boksów, na którym między innymi byli, z pośród hodowców koni pełnej krwi angielskiej: p. Adam Bronikowski z Byszowa, p. Henryk Cichowski z Janowic, p. Kazimierz Dzierzbicki z Bartoszówki, p. dyrektor Państwowego Stada Ogierów Bogusławice Tadeusz Nosarzewski, p. Aleksander Olszowski z Jacentowa, p. Janusz Stokowski z Mokrzeszy.

Podniosłego aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz wielebny ksiądz Aleksander Jankowski, w serdecznych słowach wykazując znaczenia tej placówki bogactwa krajowego stanowiącej dowód rozrastania się i progresowania naszej hodowli.

— **Emerytowany pułkownik Fibich** objął stanowisko managera stajni wyścigowej p. Aleksandra Olszowskiego z Jacentowa.

— **Ogiery z Wielkopolski.** Pięć ogierów z Wielkopolski, w tem trzy ze stada Gałowo hr. Mycielskich i dwa ze stad Kobylniki ord. Twardowskiej zostało przyprowadzonych do Warszawy w celu sprzedaży. Ogiery te świadczą o bardzo starannym wychowie w obu stadach.

Co do wieku wszystkie po 3 lata, po ogierach bądź pełnej krwi lub wysokiej półkrwi angielskiej wychowane są bardzo starannie, na swój wiek należycie rozwinięte i z dobremi ruchami.

Pod kolanem trzymają od $20^1/_2$ c. do 22 c. wzrostu od 160 c. do 179 c. Stoją w Nowym Tattersallu przy ulicy Szucha Nr. 13.

— **Sejmik wileński** zakupił w Szwecji 3 ogiery skandynawskie typu pospieszno-roboczego.

Jest to rzadki wypadek zakupu przez instytucję samorządową ogierów stadnych za granicą.

Ogiery te będą używane do rozpłodu na terytorjum województwa wileńskiego i mają się ubiegać o premja państwowe.

— **Propozycje wielkich gonitw z przeszkodami na rok 1928,** które będą rozegrane jak następuje:

1) m-cu maju na torze Śląskiego T-wa Wyścigów Konnych w Tarnowskich Górach:

Dla 4 l. i st, koni wszystkich krajów, stanowiących rzeczywiście osobistą własność pp. Oficerów Wojsk Polskich pełniących faktycznie służbę czynną. Jeźdźcy wyłącznie

pp. Oficerowie Wojsk Polskich pełniący faktycznie służbę czynną.

Waga dla ogierów i wałachów pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, dla 4 l. 72 kg., dla 5 l. i st. 74 kg., klacze 2 kg. mniej. Konie pół krwi niosą o 3 kg. mniej.

Konie, które w 1927 r. nie wygrały dwóch gonitw z przeszkodami, wartości 1000 zł. i wyżej otrzymują 2 kg. ulgi wagi, konie które w 1927 r. nie wygrały dwóch gonitw z przeszkodami otrzymują 3 kg. ulgi wagi.

Dystans około 4.000 mtr.

Pierwszy koń otrzymuje 7.000 zł. i jego hodowca 700 zł. drugi koń 2.100 zł. i jego hodowca 210 zł., trzeci koń 700 zł. i jego hodowca 70 zł. Jeździec zwycięzcy otrzymuje pamiątkowy żeton.

2) w m-cu czerwcu na torze Wileńskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego w Wilnie:

Dla 4 l. i st. koni wszystkich krajów, stanowiących rzeczywiście osobistą własność pp. Oficerów Wojsk Polskich pełniących faktycznie służbę czynną Jeźdźcy wyłącznie pp. Oficerowie Wojsk Polskich pełniący faktycznie służbę czynną.

Waga dla ogierów i wałachów pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, dla 4 l. 72 kg., dla 5 l. i st. 74 kg., klacze 2 kg. mniej. Konie półkrwi niosą o 3 kg. mniej.

Konie, które w 1927 i 1928 r. nie wygrały 3 gonitw z przeszkodami wartości 1000 zł. i wyżej otrzymują 2 kg. ulgi wagi, konie, które w 1927 i 1928 r. nie wygrały trzech gonitw z przeszkodami otrzymują 3 kg. ulgi wagi. Zwycięzca Wielkiego Steeple Chase'u Wojskowego z ulgi wagi nie korzysta. Dystans około 4.200 metrów.

Pierwszy koń otrzymuje 7.000 zł. i jego hodowca 700 zł. drugi otrzymuje 2.100 zł., hodowca 210 zł., trzeci 700 zł., hodowca 70 zł.

Jeździec zwycięzcy otrzymuje pamiątkowy żeton.

3) w m-cu lipcu na torze Łódzkiego T-wa Zachęty do Wyścigów Konnych w Łodzi:

Dla 4 l. i st. koni wszystkich krajów. Dystans około 4800 mtr.

Pierwszy koń otrzymuje 10.000 zł. i jego hodowca 1.000 zł., drugi koń 3.000 zł., hodowca 300 zł., trzeci koń 1.000 zł., hodowca 100 zł.

4) w m-cu sierpniu na torze Piotrkowskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Piotrkowie:

Dla 4 l. i st. koni wszystkich krajów, stanowiących rzeczywiście osobistą własność pp. Oficerów Wojsk Polskich pełniących faktycznie służbę czynną.

Waga dla ogierów i wałachów pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej dla 4 l. 72 kg., dla 5 l. i st. 74 kg., klacze 2 kg. mniej. Konie pół krwi niosą o 3 kg. mniej.

Konie, które nie wygrały dwóch gonitw z przeszkodami otrzymują 3 kg. ulgi wagi, konie, które wygrały dwie gonitwy z przeszkodami wartości 5.000 zł. i wyżej niosą 2 kg. nadwagi. Dystans około 4800 metrów.

Pierwszy koń otrzymuje 7.000 zł. i jego hodowca 700 zł., drugi koń 2.100 zł., hodowca 210 zł., trzeci koń 700 zł., hodowca 70 zł.

Jeździec zwycięzcy otrzymuje pamiątkowy żeton.

5) w m-cu wrześniu na torze Małopolskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni we Lwowie:

Dla 4 l. i st. koni wszystkich krajów stanowiących rzeczywiście osobistą własność pp. Oficerów Wojsk Polskich pełniących faktycznie służbę czynną. Jeźdźcy wyłącznie pp. Oficerowie Wojsk Polskich pełniący faktycznie służbę czynną.

Waga dla ogierów i wałachów pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, dla 4 l. 72 kg , dla 5 l. i st. 74 kg. Konie, które nie wygrały dwóch gonitw z przeszkodami otrzymują 3 kg. ulgi wagi, konie, które wygrały dwie gonitwy z przeszkodami, nie wyłączając handicapów, wartości 5.000 zł. i wyżej, niosą 2 kg. nadwagi. Dystans około 5.400 mtr.

Pierwszy koń otrzymuje 7.000 zł. i jego hodowca 700 zł., drugi koń 2.100 zł., hodowca 210 zł., trzeci koń 700 zł., hodowca 70 zł.

Jeździec zwycięzcy otrzymuje pamiątkowy żeton.

6) w m-cu październiku na torze Wielkopolskiego T-wa Wyścigów Konnych w Poznaniu:

Dla 4 l. i st. koni wszystkich krajów, stanowiących rzeczywiście osobistą własność pp Oficerów Wojsk Polskich pełniących służbę czynną. Jeźdźcy wyłącznie pp. Oficerowie Wojsk Polskich pełniący faktycznie służbę czynną.

Waga dla ogierów i wałachów pełnej i wysokiej pół krwi angielskiej, dla 4 l. 72 kg., dla 5 l. i st. 74 kg., klacze 2 kg. mniej. Konie pół krwi niosą o 3 kg. mniej. Konie, które nie wygrały trzech gonitw z przeszkodami otrzymują 2 kg. ulgi wagi: Konie, które wygrały dwie gonitwy z przeszkodami, nie wyłączając handicapów, wartości 5.000 zł. i wyżej, niosą 2 kg. nadwagi. Dystans około 6400 metrów.

Pierwszy koń otrzymuje 7.000 zł. i jego hodowca 700 zł., drugi koń 2.100 zł., hodowca 210 zł., trzeci koń 700 zł., hodowca 70 zł.

Jeździec zwycięzcy otrzymuje pamiątkowy żeton.

— Z literatury.

Wyszła drukiem broszurka dr. Tadeusza Vetulaniego, asystenta Uniwersytetu Poznańskiego p. t. „Znaczenie konika polskiego w nauce i hodowli". Broszurę tę wydał Lubelski Urząd Wojewódzki. Jest to odczyt, wygłoszony w Tarnogrodzie w pow. Biłgorajskim, dn. 29/VIII 1927 r.

Broszura dr. Vetulaniego jest ciekawym przyczynkiem do poznania pochodzenia konika, jego znaczenia w hodowli krajowej i wstępnych prac, dotyczących organizacji jego chowu, względnie ulepszenia.

O cennej i oryginalnej pracy dr. Tadeusza Vetulaniego p. t. „Dalsze badania nad konikiem polskim" prof. dr. L. Adametz w sprawozdaniach Polskiej Akad. Umiejętności tom XXXI pisze co następuje:

Praca powyższa obejmuje następujące rozdziały: Wstęp I. „Przyczynek do sprawy Tarpana. II. „Dalszy przyczynek do sprawy pochodzenia konika polskiego". III. „Uwagi o pochodzeniu konika polskiego, jako przyczynek do znajomości pochodzenia konia Europy wogóle".

Dzięki uznaniu stepowego Tarpana (*Equus Gmelini Aut.*) za dziką odrębną formą wyjściową szeregu współczesnych ras, problem pochodzenia konia został istotnie sprowadzony na właściwe tory poznania.

Ponieważ poprzednie badania autora wykazały łączność konika polskiego z Tarpanem, przeto dla badań nad pochodzeniem krajowego konia ziem polskich gruntowna znajomość kwestji Tarpana posiada decydujące znaczenie. Pewne

rozbieżności współczesnych uczonych co do istotnej charakterystyki czaszkowej Tarpana, a przedewszystkiem zaznaczony przez Antoniusa brak wiadomości o kopalnych szczątkach i najwidoczniejszych śladach występowania stepowego Tarpana, skłoniły autora do dalszych nad nim badań.

Na podstawie dotychczasowej literatury o koniu Europy i jego kopalnych szczątkach oraz własnych badań, autor wypełnił te luki. Wykazał mianowicie, że już w epoce lodowej oraz później, jak długo tylko na terenie Europy środkowej wyższa fauna tundry oraz stepów znajdywała odpowiednie dla siebie warunki bytu, Tarpan stepowy (*Equus Gmelini Aut.*) sięgał daleko na północny zachód Europy. Szczątki kopalne znalezione na terenie Niemiec i Polski w towarzystwie form: *Elephas primigenius, Rhinoceros tichorhinus, Bison priscus, Alactaga jaculus, Arctomys bobac* i t. p. są tego dostatecznym dowodem.

Badania autora wykazały jednak, że w miarę zalesienia się Europy i pozostających z tem w związku zmian klimatycznych, Tarpan stepowy (*Equus Gmelini Aut.*) poprzez stepy dzisiejszego Podola i Ukrainy cofał się do swej kolebki t. j. w stepy południowej Rosji, gdzie w swej czystej formie dotrwał niemal pod koniec XIX wieku. Ten zaś odłam Tarpana stepowego, który zaskoczony w północno zachodniej i środkowej Europie zmianami klimatyczno-topograficznemi nie zdołał się już wycofać z objętych lasem terenów, częściowo musiał wyginąć, częścią zaś zaaklimatyzował się w niewłaściwych dla formy stepowej warunkach, ulegając pod wpływem zarówno trwałych zjawisk modyfikacyjnych jak i równoczesnych mutacji pewnym widocznym wykazanym przez autora zmianom.

W ten sposób pierwotny Tarpan stepowy wytworzył na terenie północno zachodniej i środkowej Europy leśny podgatunek, dla którego autor proponuje nazwę: *Equus Gmelini Aut.* subspecies *silvatica*. Wyodrębniony przez autora Turpan leśny wykazuje analogiczne zmiany mutacyjne, jakie Adametz określił u bydła, a którym uległy i inne rodzaje zwierząt, a mianowicie brachycefalję i mikromelję. W miarę wpływów domestykacyjnych, u kuców północno zachodniej Europy zmiany te znacznie się spotęgowały.

Szczątki kopalne małego konia Europy, przypominające ogólny typ Tarpana, pochodzącego z okresu około narodzenia Chrystusa i znajdywane stale w towarzystwie wybitnie leśnej fauny jak: *Cervus elaphus, Capreolus capreolus, Sus scrofa ferus, Felis silvestris, Astur palumbarius* i innych, przedstawiają ten właśnie typ Tarpana leśnego.

Dzikie konie, żyjące w wiekach średnich w lasach Śląska i Danji, w XVI w. w lasach Prus, Litwy i Żmudzi, a jeszcze w II połowie XVIII w. w puszczy Białowieskiej, to niewątpliwie ostatni przedstawicele Tarpana leśnego.

Wprowadzony przez autora termin *Equus Gmelini Aut.* subspecies *silvatica* winien zastąpić uwzględniane przez innych autorów nazwy, jak: *Equus cap. Nehringi* Dürsta, *Equus europaeus* Stefmanna, forest-horse Ewarta, i inne równoznaczne; obejmuje on bowiem konie wymienionych typów i mieści w sobie nadto jasno biologiczne uzasadnienie. Zgodnie też z przypuszczeniami pewnych badaczy autor jest zdania, że niezależne od udomowienia się Tarpana stepowego (*Equus Gmelini Aut.*) w stepach czarnomorskich, udomowił się jako leśny podgatunek (*Equus Gmelini* subspecies *silvatica*) w północno zachodniej i środkowej Europie, zapoczątkowując tu hodowlę niektórych koni krajowych.

Odnośnie do konika polskiego, rozszerzone badania kranjometryczne, przeprowadzone na podstawie 20 czaszek oraz kompletnego szkieletu, pochodzących z okolic Biłgoraja z dodatkowem uwzględnieniem krytycznie omówionej t. zw. diagniozy różniczkowej Czekanowskiego, potwierdziły wyłuszczone przez autora poglądy na sprawę Tarpana. Z badań tych bowiem wynika, że konik polski mieści w sobie w różnym stopniu przemieszania cechy obu typów Tarpana, a więc zarówno Tarpana stepowego (*Equus Gmelini Aut.*), jak i jego leśnego podgatunku (*Equus Gmelini* Aut. subspecies *silvatica*). Jest to wobec geograficznego położenia ziem polskich zupełnie zrozumiałe i dostatecznie uzasadnione.

— **Spis koni** na sprzedaż będzie umieszczony w następnym numerze.

ZAGRANICZNA.

— **W Vincennes** odbywają się obecnie wyścigi kłusaków pod siodłem. Nagrody wynoszą od 10.000 do 20.000 franków. Dystans od 2200 do 2800 mtr. Szybkość wykazana na kilometr 1 m. 29 s. do 1 m. 31 s.

— **Największa szybkość wykazana w Longchamp 1927 r.** na dystansach:

1000 mtr. wygr. w 1 m. 1 s. Réjane.
1400 mtr. wygr. w 1 m. 25 s. King Arthur.
1600 mtr. wygr. w 1 m. 40 s. Fairy Legend.
1700 mtr. wygr. w 1 m. 47 s. Coram.
1800 mtr. wygr. w 1 m. 53 s. Lorrain.
1850 mtr wygr. w 1 m. 59 s. Hunéric.
2000 mtr. wygr. w 2 m. 7 s. Bellecour.
2100 mtr wygr. w 2 m. 14 s. Mon Talisman.
2150 mtr. wygr. w 2 m. 18 s. Kadius.
2200 mtr. wygr. w 2 m. 19 s. Beiffror.
2400 mtr. wygr. w 2 m. 32 s. Mon Talisman.
2600 mtr. wygr. w 2 m. 47 s. Concilliator.
3000 mtr. wygr. w 3 m. 17 s. Bouda.

Austrja.

— **Redakcja otrzymała od Jockey-Clubu Austryjackiego zawiadomienie,** że meeting Międzynarodowy w Wiedniu rozpocznie się 3 czerwca.

Derby będzie rozegrane 3 czerwca.
Nagroda „Herrenreiten" 5 czerwca.
Armee Steeple-Chase 7 czerwca.
Międzynarodowy Handicap 9 czerwca.
Wielka Nagroda Austrji 10 czerwca.

Do wszystkich tych nagród oprócz Derby (zapisy zamknięte) dopuszczają się konie zagraniczne.

Francja.

— **Ogiery stadne Rządowego Stada „du Pin". Rok 1928.**

Mon Petiot, po Mon Géneral i Revanche po Chalet. Le Pin (Orne).

Hallebardier, po Badajoz i Hallebarde po Admirable Crichton. Le Pin (Orne).

Irismond, po Irish Lad i Desmond Lassie po Desmond. Le Pin (Orne).

Take my Tip, po Rire aux Larmes i Take a Step po Ecouen. Le Pin (Orne).

Ukko, po Macdonald II i Ushanga po Washington. Le Merlerault (Orne).

Ravageur, po Montmartin i Reine Blanche II po Macdonald II. Argentan (Orne).

Le Brochet, po Macdonald II i Boussole po Lutin. Caen (Calvados).

Triomphant, po Arc de Triomphe i Cécile III po Révérend. Pont-l'Evêque (Calvados).

Black Prince, po Teddy i Modwena po Sundridge. Troarn (Calvados).

Melbourne, po Lauzun i Mirabelle po Fra Diavolo. Mézidon (Calvados).

Le Mélior, po Ajax i Ischla po Isinglass. Dozulé. (Calvados).

Lis, po Grand d'Espagne i Levantine po Vinicius. Varaville (Calvados).

Haroun al Rachid, po Sardanapale i Ardoise po Gallinule. Beuvron (Calvados).

Algérien, po Rabelais i Africaine po Kilglass. Evreux (Eure).

Hasawat, po Grymza i Dame de Beauté po Delaunay. Rouen (Seine-Inférieure).

Cena odchowania po 300 fr.

— **Nicea,** 15 stycznia.

Nagr. Monte-Carlo (Płoty), 150.000 fr., 3500 mt.

Le Pallet 4 l., 60 kg., po Zagreus i La Pile, hr. de Rivaud ż. A. Kalley — 1
Enéas 4 l., 62 kg., hr. de Périgny ż. J. Luc — 2
Forseti płn., 67 kg., p. A. K. Macomber ż. A. Cérez — 3
Kiva 4 l., 62 kg., p. J. Schwob ż. R. Langerôme — 4
B. m. Saint Bernard, Mah Jong, Iles Bardel, Scarabée, Sucrier, Marshal French, Montmajour i Kim.
Wygr. w 4 m. 7²/₅ s.

Nagr. Cherbourg, 50.000 fr., 3350 mtr.

Vassal 7 l., po Intermède i Pétrograde, p. M. Brière ż. L. Pottier — 1
Valdampierre II 7 l., p. V. Capovilla ż. Chrétien — 2
Valseuse V 7 l., p. E. Presvost ż. A. Forcinal — 3
W. Inédite 6 l., p. R. de Wazières ż. Neveux — 4
B. m. Voltigeur III, Valentine III i Vieux Chéri.
Wygr. w 5 m. 10 s.

Redakcja uprasza uprzejmie o wpłacenie należności za pierwszy kwartał. Wszelkie reklamacje tyczące się nieotrzymania tygodnika **nie będą uwzględniane** po upływie trzech tygodni. **Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., ⅛ strony 35 zł.

Redaktor i Wydawca M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15